

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawniczy przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Bezczelna odpowiedź Sowietów na polską notę protestacyjną. Komintern jest instytucją prywatną... Insynuacje pod adresem Polski.

Moskwa, 31. 7. (Telegram własny „Łódzkiego Echa Wieczornego”) — Pełniący zastępczo obowiązki komisarza

spraw zagranicznych Karachan wreczył posłowi polskiemu p. Patkowi odpowiedź na notę

protestującą przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Polski przez prezesa Kominternu i członka sowieckiego komisarjatu Bucharina.

Treść tej noty jest cynicznym wykreśleniem się od odpowiedzialności i bezczelnym zwalaniem winy na Polskę za wypadki, które wbrew woli rządu polskiego zostały przez obcych emigrantów dokonane na jej terytorjum. Nota ma następujące brzmienie:

„Rząd sowiecki już kilkakrotnie zwracał uwagę na to, że Komintern nie jest instytucją państwową,

lecz prywatną (!)

powołaną do życia przez organizacje komunistyczne rozmaitych krajów. Zbliżenie polsko-sowieckiemu nie przeszkadzała mowa tego rodzaju, jak mowa Bucharina (nawołująca do rewolucji w Polsce, przyp. red.), lecz morderstwo Wojkowa, zamach na Lizarewa i pobbżliwe odnośnienie się do rosyjskich emigrantów, przebywających na terenie Polski”.

Siedemnaście ofiar szalonej burzy w Wileńszczyźnie. Olbrzymie szkody wskutek gradobicia.

Wilno, 31. 7. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) — Dopiero teraz nadeszły wiadomości o przebiegu i skutkach szalonej burzy onegdajszej na terenie odleglejszych powiatów Wileńszczyzny. Sześćdziesiąt pięć osób zostało rannych piorunami, z tego siedemnaście poniosło śmierć

na miejscu. Przeszło 1000 hektarów zboża dojrzałego do żęćcia, zostało przez gradobicie zupełnie zniszczone. Liczne zagrody wileńskie i dworskie obejścia odniosły wielkie uszkodzenia wskutek huraganowego wicheru.

Powitanie Nobilego w Rzymie.

Rodziny uratowanych wyjeżdżają na spotkanie.

Rzym, 31. 7. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) — Nobile jest oczekiwany dzisiaj wieczorem w Rzymie. Rodzina porucznika-lotnika Vighieriego wyjechała na spotkanie wracającej do kraju ekspedycji do Medjolanu. Na skutek zarządzenia ministra marynarki (Mussoliniego) powita uratowanych na dworcu w Weronie delegacja floty.

Nobile otrzymał w Monachjum tekst przemówienia profesora Bchunka w Berlinie, który bronił go od zarzutów prasy i

nie krył swego zadowolenia z powodu ujawnienia szczegółów, które obracają w niwecz niesłuszne oskarżenia.

Katastrofa kolejowa pod Gałkówkiem

patrz str. 2-ga.

Nowa defraudacja w magistracie warszawsk. Sześć sekcji wydziału finansowego aresztowany.

Z Warszawy donoszą:
Nowa defraudacja w magistracie: wczoraj aresztowano szefa sekcji kredytowo-obligacyjnej wydziału finansowego, Stanisława Szkaradzińskiego.

Przed dwoma laty Bank Ludowy m. Mogilna przysłał magistratowi warszawskiemu pakiet obligacji miejskich na sumę 4.000 rubli do zamiany na obligacje złotowe.

Przysłała i czekała. Wreszcie po dwu latach to mu się sprzyrzyło i zapytał: czy te sprawy magistrat ma wogóle zamiar załatwić?

Wówczas na pl. Teatralnym poczęto szukać, przypominać sobie, — wreszcie poproszono Bank Ludowy o wskazanie numerów obligacji.

I dopiero otrzymawszy je i rzuciwszy niesłusznie na szczęście podejrzenie na jednego z urzędników, powzięto pewność, że obligacje zginęły z rąk Szkaradzińskiego.

Sledztwo wykryło zaś więcej: że mianowicie Szkaradziński przywłaszczył sobie nie tylko te papiery. Ze zastawił za 16 tysięcy zł.

w jednym z banków różnych obligacji, które dochodziły do jego rąk, jako szefa sekcji magistrackiej.

Zastawiała papiery jego ówczesna narzeczona Jadwiga Klipel (dzisiejsza małżonka).

Szkaradziński utrzymuje, że te 16 tysięcy chciał sobie tylko pożyczyć na koszty żeniactwa i in., a potem nie miał czego zwrócić.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,31
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,92
Szwajcaria	171,68
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,74
Złoty	57,74
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godzin 12-ej efektów o kursie — 8.84	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88
Tendencja spokojna	Podaż dostateczna.

Echa onegdajszej eksplozji przy ul. Cegielnianej.



Zgliszczona spalonych składów p. E. Hadriana. Na pierwszym planie szereg beczek z benzyna.



Zniszczone wskutek eksplozji wewnątrz pałacu Stillera i Bielszowskiego. W głębi jeden z mieszkańców, ranny w rękę.

Szczegóły katastrofy kolejowej pod Gałkówkiem.

Jeden zabity — dwóch ciężko rannych.

Łódź, 31 lipca. Dzisiejszej nocy o godzinie 11 minut 45 Łódź zaalarmowana została wiadomością o katastrofie kolejowej na odcinku Gałkówek — Zakowice. Zderzenie pociągów nastąpiło tuż pod wsią Borowa w następujących okolicznościach. Pociąg towarowy nr. 3390/487 idący luzem wpadł na zbliżający się od stacji Słowiny pociąg towarowy 3495. Oba pociągi wśród trzasku wspięły się, a kilkanaście wagonów

zostało wykołojonych.

Obraz miejsca katastrofy przedstawia widok zniszczenia. Kilka doszczętnie strzaskanych wagonów, ładunek kolejowy, rozrzucony na znacznej przestrzeni, połamane deski i pogięte żelazo, zalegają miejsce katastrofy, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

W czasie zderzenia pociągów poniósł straszną

śmierć na miejscu

brekowany Józef Malicki. Został on dosłownie zmiażdżony. Zwłoki jego zabezpieczone zostały na miejscu przez policję.

Podczas katastrofy odnieśli ciężkie

Groźny pożar w Warszawie

fabryki przewodników elektrycznych.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godz. 19 min. 30 ukazały się nagle gęste kłęby dymu nad pasażem Simonsa przy ul. Długiej.

Jak się okazało, pożar wynikł od strony uliczki bez nazwy, prowadzącej z Nalewki na Długą. Silny, gęsty dym oraz słabe ciśnienie wody na dach 6 piętra wielce utrudniały akcję ratunkową. Pożar dopiero w godzinie po wybuchu zdołano zlikwidować, dogaszanie zaś zgłiszcz oraz wyrąbywanie dachu trwało niemal do północy.

Okazało się, że pożar powstał w pierwszej krajowej fabryce przewodników elektrotechnicznych i drutów izolacyjnych, należącej do Sz. Zelazo. Wyrabiano tam również trykotażę, Ogień, mając łatwopalny materiał, nagromadzony w znacznej ilości, rozszerzał się z szaloną szybkością i wkrótce przedostał się na dach. Po pewnym czasie ogień przedostał się do sąsiedniego składu Rubina Zygiera i Jakóba Bergera, gdzie mieściła się wytwórnia taśm sznurowadeł, żakietów i t. p. Właściciele

rany dwaj pomocnicy maszynisty 30-letni Kazimierz Orzechowski i 29-letni Wiktor Ciolek, mieszkańcy Skarżyska. Ciężko rannych przewieziono do Łodzi i umieszczono w szpitalu miejskim przy ul. DREWnowskiej.

Przerwa w ruchu komunikacyjnym trwała do rana.

Tor oczyszczono o godzinie 9 rano. Przy czyną katastrofy było puszczenie jednocześnie na łącznice prowadząca w stronę Skarżyska dwóch pociągów zdążających w przeciwnym kierunku.

Winę katastrofy, jak nas informują, ponosić prawdopodobnie będzie dyżurny ruchu stacji Gałkówki.

Straty spowodowane katastrofą są duże, bowiem cztery wagony towarowe zostały strzaskane doszczętnie, kilka innych silnie uszkodzonych, jak również jeden z parowozów, który musiano odprawić do Skierniewic.

W dniu dzisiejszym na miejsce wyjechała specjalna komisja, która zajmie się ustaleniem strat wyrządzonych katastrofą.

—:—

Filarski w ręku policji.

Zbiegły defraudant sam zgłosił się do urzędu śledczego.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w południe zgłosił się do urzędu śledczego jakiś wynędzniały jegomość zdradzający silne zdenerwowanie.

— Jestem Filarski — oświadczył na wstępie, zamykając drzwi za sobą.

— Panie naczelniku, oświadczyłem, że zgłoszę się do władz. Oto jestem.

Defraudant stanowczo zaprzecza, jako by miał roztrwonić większe sumy z powierzonych sobie funduszów.

— Brakowało w kasie jedynie 10,000 zł.

— oświadczył kategorycznie. Zdefraudowałem 10000 zł. Pięć pożyczylem przyjacielowi urzędnikowi państwowemu, który miał w kasie niedobór. Na moje nieszczęście przyjaciel mój przed kilku tygodniami umarł, nie uiściwszy długu...

Drugie zaś pięć tysięcy rozpozyczyłem pomiędzy kolegów. Tych jestem pewien. Zwróca papawno pieniądze...

— Gdzie pan się ukrywał dotychczas?

— W lasach skierniewickich.

Byłem również w Częstochowie. Wiedziałem o tem, że w najbliższych dniach będzie w biurze przeprowadzona rewizja ksiąg.

Nie wiedziałem, skąd wziąć brakujących pieniędzy.

Postanowiłem popełnić samobójstwo. Jadąc do Warszawy z Radziwiłłowa wysiadłem w Skierniewicach. Chciałem się otruć morfiną, ale trucizna nie podziałała, wtedy postanowiłem rzucić się pod pociąg. W ostatniej chwili zbrakło mi odwagi. Poszedłem w lasy skierniewickie i tam tułałem się dotychczas. Obecnie jestem do dyspozycji władz.

firmy i ich rodziny, zdołał uratować część towaru gotowego i surowego, natomiast maszyny zostały uszkodzone. Zagrożone zostały również składy spółki wytwórni polskich rymarzy i siódłarzy, sąsiadujące z wytwórnią Zygiera i Bergera, lecz dzięki energii straży, ocalały. Fabryka Sz. Żelazo, mieszcząca się w 6-tych dużych pokojach

spółnie doszczętnie

wraz z całkowitemi zapasami towarów i kosztownymi maszynami. Pracowało tam około 30 robotników i robotnic. Straty bardzo znaczne, lecz narażenie nieustalone. Fabryka nie była asekurowana.

W czasie akcji ratunkowej został porażony prądem elektrycznym w nogi szeregowiec I oddziału straży Wiktor Nitecki. Na miejsce przybyły pogotowia gazowe i elektryczne celem przerwania prądu elektrycznego i dopływu gazu.

Straty w zniszczonym gmachu również są bardzo poważne. Przyczyna pożaru narażenie nie ustalona.

—:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Moraczewski objął wczoraj zastępstwo premiera, które sprawował minister Składkowski.

(—) Wczoraj rano o godz. 5 m. 14 wystartowali z Deblina do lotu okrężnego Deblin — Bagda — Kal — Warszawa porucznicy Kazimierz Kalina i Kazimierz Szalas oraz mechanik sierżant Stefan Kłosinek.

(—) Wydarzyła się pod Kaliszem

straszna katastrofa samolotowa, która pochłonięła dwie ofiary z pośród korpusu lotniczego.

Na polach majątku Zbiorsk wylądowała o g. 6-ej wieczorem 32-a eskadra lotnicza, złożona z 7-miu samolotów.

Przy lądowaniu jeden z samolotów „P. tez XV”, opatrzony numerem 24080 wywrócił się, grzebiąc dowódcę eskadry, kapitana pilota Śmier-

Ważne narady dwóch dyktatorów finansowych Europy w Berlinie.

P. Dewey i Parker Gilbert w sprawie kredytów dla Polski.

Waszyngton, 31. 7. — Pisma amerykański omawiają szeroko znaczenie konferencji, jaka odbyła się przed kilku dniami w Berlinie między doradcą finansowym w Polsce p. Charlesem Dewey'em a znanym agentem reparacyjnym Gilbertem Parkerem.

Narada dotyczyła m. in. sprawy trudności, jakie Polska miała przy umieszczeniu swych pożyczek na rynku amerykańskim. Wiadomo bowiem, że w pierwszym półroczu, kiedy rynek amerykański udzielił największą od kilku lat ilość pożyczek, Polska zdołała uzyskać

zaledwie dwie pożyczki,

miejską Warszawy i prowincjonalną Śląska, które razem wynosiły tylko 17 milionów dolarów.

Tymczasem oficjalne i prywatne sprawozdania o Polsce wskazują na ogromną możliwość rozwoju przedsiębiorstw prywatnych w związku z publicznymi inwestycjami. Szczególnie potrzebna jest budowa chłodni dla towarów ulegających łatwo zepsuciu i magazynów na takie towary, wymaga to jednak kapitałów zagranicznych.

Omówienie tych problemów pomiędzy Parkerem i Deweyem ma coprawda tylko charakter nieoficjalny, wzbudza jednakże zainteresowanie i pozwala przypuszczać, że Polska będzie miała możliwość w przyszłości ulokowania swych pożyczek na rynku amerykańskim.

—:—

Jutro Kalisz będzie gościł u siebie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Łódź, 31 lipca. Jutro Kalisz w murach swych gościć będzie pierwszego obywatela Polski Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Przyjazd Dostojnego Gościa nastąpi o godzinie 1-ej w południe. Pan Prezydent przyjedzie pociągiem z Poznania i na dworcu powitany zostanie przez wojewodę łódzkiego Jaszczolta i przedstawicieli władz bezpieczeństwa miasta Kalisza itd.

Program pobytu Pana Prezydenta jak się dowiadujemy będzie następujący:

Pan Prezydent po powitanu na dworcu uda się do Szczypiorna, gdzie zostanie

uroczyście przyjęty, a następnie obejrzy pomnik postawiony ku czci legionistów.

W Kaliszu Pan Prezydent zwiedzi zamki, kolegium, miasto, a następnie weźmie udział w obiedzie wydanym przez magistrat. Wyjazd Dostojnego Gościa nastąpi o godz. 5-ej po poł. P. Prezydent drogą przez Sieradz uda się do swej letniej rezydencji w Spale.

W dniu dzisiejszym w oczekiwaniu przyjazdu Pana Prezydenta wyjadą do Kalisza naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Bielecki oraz inspektor policji p. Nosek.

Obiecanka, cacanka...

Ulepszenie komunikacji tramwajowej na peryferiach — ulegnie dalszej zwłoce.

Jak wiadomo w dniu 1 sierpnia t. j. jutro miała być wprowadzona dogodna komunikacja tramwajowa

z krańcami miasta.

Tramwaje podmiejskie do krańców miasta miały kursować co pięć minut, przy czym pasażerowie mogli by się z nich przesiadać do tramwajów miejskich i odwrotnie na mocy specjalnych biletów korespondencyjnych, wydawanych przez obłąg obu rodzaju pociągów.

Jak się dowiadujemy sprawa wprowadzenia komunikacji tej

ulegnie pewnej zwłoce,

a to ze względu na to, że nieukończony jeszcze zostały pertraktacje pomiędzy dyrekcjami kolei dojazdowych i tramwajów miejskich.

Wprowadzenia doniosłej dla mieszkańców peryferii miasta inowacji w ruchu tramwajowym spodziewać się należy w pierwszej połowie sierpnia.

Nadużycia w wydziale budowy kanalizacji.

Łódź, 31. 7. — W dniu wczorajszym na czele wydziału budowlanego i kanalizacyjnego Skrzywan zakomunikował urzędowi śledczemu o nadużyciach, trwających już od dwóch lat.

Jak się okazało przedsiębiorca Kaczorowski wszedł w porozumienie z kierownikami robót Franciszkiem Żegotą i Ferdynandem Polem, którzy dokonywali w księgach

falszywych adnotacji.

Wypadek tramwajowy na szosie Konstanytownskiej.

Wóz rozbity, woźnica ranny.

Łódź, 31 lipca. Dzisiaj około godziny 10-ej rano na szosie Konstanytownskiej obok posesji 174 wydarzyła się katastrofa tramwajowa.

Oto tramwaj zdążający z Konstanytowna uderzył w wóz wyjeżdżający z bocznej drogi na szosę.

Skutki zderzenia były tragiczne. Wóz

został doszczętnie niemal zdruzgotany, oba konie lekko pokaleczone, zaś woźnica 20-letni Józef Nastarowicz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 10, wyrzucony z wozu odniósł rany głowy i rąk. Karetką pogotowia odwieziono go do domu.

Kto ponosić będzie winę wypadku ustalili dochodzenie policyjne.

Tragiczny wypadek w Zgierzu.

Woźnica pod kołami własnego wozu.

Zgierz, 31 lipca. Dzisiaj rano na stacji towarowej w Zgierzu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie zderzenia dwóch wozów napelnionych węglem, wpadł pod koła woźnica 32-letni A-

czka i obserwatora kaprala Snejdra.

Obaj lotnicy zginęli na miejscu, samolot rozbity doszczętnie.

(—) Jaskinia gry w Sopotach rozgłosiła za pośrednictwem oplaconych agencji zmyśloną wiadomość o rzekomem „rozbiću” banku przez nieistniejącego inżyniera Glińskiego.

(—) Wczoraj została powołana do życia rada

wojewódzka w Łodzi. Do Wydziału wojewódzkiego wybrano trzech członków p. Witolda Nowickiego (Wieluń), inż. Tadeusza Swinarskiego (Konin) i prezydenta m. Łodzi inż. B. Ziemięckiego oraz trzech zastępców: p. Papieskiego (Pabianice), p. inż. St. Leopolda (Łódź) i p. Wł. Fijałkowskiego (Piotrków).

Zyjen
pożarów
zielnianej
ją obecnie
li grozi im
wy te nie
raz jeszcze
fów, smiar
przeniesion
grozi nam
ul, Kiliński
domów m
skład ber
tych r

A leż t
fn, punkta
ku obywat
resy wszy
Nie wątpi
w danym
nym intere
zagrażając
mu zawiad
Ciągła
wództwo c
tyr

Jest to za
przytamtia
nie obchod
niosłej wag
je, iż więk
wodowania
Łódź jak
jakiekolwie
niebezpiecz
Łódzi fabry
wypadkach
ca

Jak to się
dzieje? Rze
Ogromn
nych w Ło
cji bezpiec
Wynika to
przeważnie

IAN GROM

Taje

— Owsz
tektyw, od
je dzieci! —
leżę najpier
jeździe pani
także przy
Ordona do
liśmy osoba
wałśmy jeg
tutaj. Na t
jaża do Rys
wać do dro
— Panie,
prawdopodo
przykrzych
raz wszystkich
— Jak
kro. rozumie
się jej niezfin

Europy

dytów

ywatne spr... na ogromną... zbiorstw przy... cznemi inwe... oną jest budo... gających fat... a takie towa... tów zagranic...

ów pomiędzy... prawda tylko... dza jednakże... przypuszczać... óść w przysz... czek na ryn...

tej.

nie obejrzy... legionistów... z zwiędzi za... stępnie weź... lanym przez... go Gościa na... Prezydent... do swej let...

oczekiwaniu... wyjadą do... bezpieczeń... oraz inspek...

wa wprowa... ce.

leukocytose... e pomiędzy... h i tramwa...

la mieszkań... cji w ruchu... e należy w...

lizacji.

łce wspania... o na skutek... kło między... rownicy za... rzenie do... wobec czego... o naduży... istów arezs...

wskiej.

druzgotany... zaż woźni... zamieszka... wyrzucony... rak. Karet... o domu... wypadku u...

y Aleksan... Nieszcze... W stanie... o do szpi...

u wojewódz... Witolda No... Swinarski-go... 7-mięcie.e... Felksa... p. WL

Kłeska pożarów w Łodzi.

Drewniane stropy fabryczne i... katastrofalny brak wody.

Czy nie można tym kardynalnym brakiem zaradzić?

Żyjemy obecnie w Łodzi pod znakiem pożarów. Straszliwy pożar przy ulicy Ce... gielnianej 81 dopełnił miary. Łodzianie ży... ją obecnie pod wrażeniem, że każdej chw... li grozi im jakaś eksplozja czy pożar. Oba... wy te nie są bezpodstawne. Powtarzamy... raz jeszcze, że póki składy chemikali, ole... jów, smarów, nafty i benzyny nie będą... przeniesione za miasto, niebezpieczeństwo... grozi nam w istocie. Oto przykład: przy... ul. Kilińskiego 117 pomiędzy kompleksem... domów mieszkalnych mieszczą się wielki... skład benzyny. Czyż mieszkańcy domów... tych mogą spać spokojnie?

A ileż to składów takich znajduje się w... in. punktach miasta? To też z obowiązk... ku obywatelskiego będziemy podawać ad... resy wszystkich tego rodzaju składów. —... Nie wątpimy, iż czytelnicy nasi pójdą nam... w danym wypadku na rękę i we własnym... interesie będą nas o składach takich, za... grażających bezpieczeństwu publicznemu... zawiadamiali.

Ciągła groza pożarów skłoniła woje... wództwo do zorganizowania... tygodnia przeciwpożarowego.

Jest to zaiste myśl nader szczęśliwa. U... przytłaczanie ludziom, iż należy ostroż... nie obchodzić się z ogniem, jest sprawą do... nosłej wagi. Statystyka bowiem wykazu... je, iż większa część wypadków pożaru spo... wodowana została nieostrożnością.

Łódź jako miasto fabryczne bardziej niż... jakiegokolwiek inne wystawione jest na to... niebezpieczeństwo. Przeważnie palą się w... Łodzi fabryki. I rzecz znamienita: w wielu... wypadkach łupem ognia pada... cały gmach fabryczny.

Jak to się mówi od a do z. Czemu się tak... dzieje? Rzecz to prosta i zrozumiała.

Ogromna większość gmachów fabrycz... nych w Łodzi nie daje absolutnie gwaran... cji bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Wynika to z samej ich budowy. Mury są... przeważnie cienkie, poszczególne piętra

zaś oddzielone drewnianymi stropami. —... Drzewo przesycone jest oliwą, ociekającą... z maszyn i stanowi materiał doskonale fat... wopalny. W ciągu niespełna godziny przy... takich warunkach cały gmach fabryczny... staje się pastwą płomieni. Straż ogniowa... staje się bezsilna w walce z rozszalałym... żywiołem. A przecież gdyby gmach fabry... czny był zbudowany solidnie,

gdyby stropy w nim chociażby były beto... nowe, skutki pożarów nie byłyby tak ka... tafstrofalne, jak obecnie: nie byłyby niszc... zone doszczętnie maszyny i warsztaty, nie... powiększałaby się liczba bezrobotnych... Naprawde, niezrozumiałe jest, że władze... budowlane zezwalają na budowanie gmach... ów fabrycznych zgóry już... skazanym na zagładę.

Jeśli w przepisach policyjno-budowlanych... istnieje w tym względzie luka, to należy... bezwzględnie znaleźć jakieś wyjście.

Przy okazji na jeden jeszcze szczegó... zwrócić należy uwagę: oto powinno być... stanowczo

zniesione zakratowanie... okien fabrycznych. W czasie pożaru bo... wkiem robotnicy nie mają żadnej prawie... drogi ucieczki z morza płomieni. W kł... bach dymu tracą bowiem orientację i do... drzwi trafić nie mogą. Sytuacja staje się... tem tragiczniejsza, że płomienie ogarna... klatkę schodową i odetną drogę ucieczki... nieszczęśliwym.

Ciągle się słyszy, że akcje straży og... niowej utrudnia

katastrofalny brak wody... i to nie tylko w domach mieszkalnych... lecz i w fabrykach, co jest stanowczo nie... dopuszczalne. Zaledwie parę większych... fabryk posiada stawy, poza tem zachodzą... takie wypadki, że do płonącej fabryki... przy ulicy Zgierskiej powiedzmy, trzeba... wodę zwozić z fabryki Johna przy ul. P... lotrkowskiej.

To też komisje przeciwpożarowe win

ny zająć się tą kwestją bliżej. Władze... powołane winny w tym względzie wy... dać energiczne zarządzenia

i wyznaczyć termin prekluzyjny... dla wprowadzenia w fabrykach czy to... stawów czy też wielkich rezerwoarów... wodnych. Towarzystwa assekuracyjne... zaś powinny nie wypłacać premij tym... właścicielom fabryk, którzy rezerwoa... rów takich u siebie nie wprowadzili.

Jesteśmy przekonani, że przy takim... postawieniu sprawy ilość pożarów fabryk... w Łodzi wydatnieby się zmniejszyła

K.

Oryginalny ślub w więzieniu przemyskim. Mężobójczyni Orzechowska, wyszła zamąż za nałogowego złodzieja.

Z Przemysła donoszą: Onegdaj odbył się w więzieniu prze... myskiego sądu ślub niejakej Heleny O... rzechowskiej, córki raka, zamordowa... nego przed laty w Czarniowcach z Eu... genjuszem Sudorem,

niebezpiecznym złodziejem, odsiadującym w tamtejszym więzieniu ka... rę 6-letniego więzienia.

Po ślubie panna młoda opuściła wię... zienie, a pan młody powrócił do swej... celli. Zdarzyło się niebawem, że Sud... rowa przed jej, aniżeli myślała, dostała się... za kratki więzienne i znalazła się w ten... sposób pod jednym dachem ze swym mę...

Helenów

Dzisiaj o godz. 6 po poł.

KONCERT POPULARNY ORKIESTRY SYMFONICZNEJ pod dyr. TEODORA RYDERA Anons: w czwartki, soboty, niedziele i wtorki od g. 6 po poł. KONCERTY POPULARNE.

IAN GROM.

46)



Tajemnice rulety.

Powieść.

— Owszem, potwierdził dobitnie de... tektyw, od dziewięciu lat. Ma także tro... je dzieci! — Otóż udało nam się wynale... żeć najpierw Cypryjskiego, już po wy... jeździe pani z Zoppo, a następnie odkryć... także przymusowy wyjazd pani i pana... Orzona do Rosji. Następnie zawiadnę... liśmy osobą pana Cypryjskiego, sfalzo... waliśmy jego list, no i ja przywożem go... tutaj. Na tej podstawie panie jutro wy... jada do Rygi, proszę się więc przygotowa...wać do drogi!

— Panie, to brzmi wszystko zbyt nie... prawdopodobnie! Robiono nam tutaj tyle... przykrych niespodzianek, że musimy te... raz wszystkich i wszystko podejrzewać!

— Jakkolwiek jest mi to bardzo przy... kro, rozumiem położenie pani i nie dziwię... się jej nierozumności. Ale już jutro przekona

się pani o prawdziwości moich słów! —... — No niech pan sam powie, zjawił się... pan przed godziną, opowiada pan niestwo... rzone rzeczy...

— Odpędza pan jedynym zamachem... rewizje bolszewicką pokazaniem im jakie... goś świstka, — uzupełnił Szeliga. — To... wszystko prawda, ale jutro potwierdzi... moje słowa. O jedno panią proszę, ani sło... wa o tem nikomu, cośmy tu mówili, bo w... takim razie moje życie na włosku! A... przyznaję się, że poznawszy panią nie... mam się wcale skończyć od bolszewickiej... kulki! — dokończył pół żartem, pół serio.

Melińska spoglądając z dzwinną miną... na Szeligę. W oczach jej malowały się... sprzeczne uczucia i podziwu dla odwagi... młodzieńca, i zadowolenie kobiety, widzą... cej, że robi wrażenie, i pewna czułość... matki, wobec dziecka.

Detektyw jeszcze raz zarumienił się... pod tem wejrzeniem.

Na ten widok Melińska uśmiechnęła... się wesoło i rzekła: — Już panu wierzę!

Tymczasem zbliżyła się dziewczyna... Szeliga spieszenie udzielił jej ostatnich... informacji, polecił zająć w Rydze do... hotelu Terminus, skomunikować się tam... z poselstwem polskiem oraz natychmiast... po przekroczeniu granicy zatelefonować... do Warszawy, do firmy Delaroux et Cie o... szczęśliwym przybyciu.

— Panie Szeliga, nie wiem, gdzie i k... gdy zobaczymy się. Ale jeżeli to wszy... stko prawda, to będę panu doznownie... wdzięczna, że mnie pan wyzwolił z tego... piekła!

Młodzieniec, całując długo jej dłoń... krzyczał do siebie w duchu: „Zobaczę cię... napewno, gdy wrócę zdrów i dostanę sto... tysięcy!”

Podczas kolacji u Rykowa, gdzie Sze... liga z trudem symulował, że je i pije, za... pytał go gospodarz:

— No i jakże było, u pani Cypryjskiej?

— Panie, kobiety nie chcą wierzyć tej... wiadomości. Powiadają, że im wszystko... jedno, co z niemi będzie. Gdy im powie... dzałem, że jestem Polakiem, trochę roz... krochmalily się, ale gdy nadeszła jakaś... niespodziana rewizja, którą ja odpedzi... lem swoją legitymacją, to znów wszy... stko się zepsuło!

— To pan widze, czuje się u nas do... brze i nie boi się bolszewików! — roz... śmiał się Rykow jowialnie.

— Co się mam bać, jak mam legity... macje od pana, — wpadł w ten sam ton... detektyw. Mam czas się bać, jak będę z... papierami na granicy!

— Oj, to racja. Pilnuj się pan dobrze... bo to nie żarty! A teraz, może pójdziemy... do kabaretu? — zaproponował.

— Nie, dziękuję — odparł Szeliga. Dro... gę miałem nieświeższą, a teraz wole... się wyspać, aby mieć mocne nerwy do rewiz... zji. „Naprzód obowiązek, potem przyjem... ność” mówi nasze przysłowie. Jak już bę... de miał taką rangę, jak pan, to będę pozwa... lał sobie bawić się!

Wykręciwszy się w ten sposób sianem... od przyjemności oglądania bolszewickiego... kabaretu w wieczór wigilijny, ułożył się... Szeliga w przyzwoicie urządzonej pokoju... gościnny, gdzie tylko duży portret Le... nina na ścianie przypominał, że to Rosja.

Nazajutrz, otrzymawszy jeszcze raz por... cję nauk i instrukcji na drogę oraz papie... ry do przewiezienia, wyjechał Szeliga z... Moskwy koło czwartej po południu w sam... dzień Bożego Narodzenia.

Gdy na najbliższej stacji wyszedł na pe... ron, spostrzegł w sąsiednim wozie profil... Melińskiej w oknie. Zdumiony i uradowany... rzucił się w tę stronę, lecz w półdrodze... stanął i zawrócił do swego wagonu. „Naj... pierw obowiązek, potem przyjemność” —... rzekł sobie drugi raz w tak krótkim czasie

Bohaterska śmierć oficera.

Ratując tonącą, sam znalazł śmierć w nurtach Wisły.

Z Warszawy donoszą: Brak posłuchu zarządzeniom władz... często staje się przyczyną tragicznych wy... padków. Z nastaniem sezonu kąpeli letnich... liczne rzesze mieszkańców stolicy wbrew... zakazom, korzystają z kąpeli w Wiśle w... miejscach niedozwolonych. Jakże pociąga... to za sobą skutki, dość przeczytać dzien... niki. Jednego dnia utonęło 12 osób.

Straszne żniwo śmierci nie odstrasza... jednak wielu od dalszego korzystania z... kąpeli w niedozwolonych miejscach rzeki... — Lekkomysłni ludzie sami narażają... się na wypadek narażają również i in... nych, jak to zdarzyło się wczoraj.

Powyżej plaży Kozłowskiego w miej... scu niedozwolonym kąpała się jakaś ko... bieta, która w pewnym momencie zaczęła... tonąć. Kąpiący się obok kpt. Kotwica z... dep. uzbrojenia M. S. Wojsk. pośpieszył... tonącej z pomocą i wyratował ją.

W ostatniej jednak chwili dzielnemu... oficerowi zabrakło siły został porwany... przez wir wodny i wkrótce znikł z po... wierzchni rzeki. Policja kom. wodnego za... rządziła wkrótce poszukiwania zwłok.

żem, chociaż nich naturalnie mieściły od... rębne cele.

Sudorowa poczęła uprawiać w Prze... myślu oryginalny proceder kradzieży. O... to wabiła małe dzieci do bram kamieni... cznych i tam traktując je cukierkami... krałła im złote kolczyki.

Tej oryginalnej kradzieży dopuścili się... w kilkunastu wypadkach. Wkońcu przy... trzymaną została na gorącym uczynku i... odstawiona do więzienia. Tymczasem... męża jej, Sudora, przeniesiono z Prze... myśla do jednego z zakładów karnych w... kraju, ku wielkiemu strapieniu małżonki... która nierychło opuścił mury więzienia.

tym razem serjo i z goryczą. Nadzieja jed... nak, że za kilka dni może będzie mógł zo... baczyć przedmiot swych marzeń, wkrótce... zatarła gorycz rezygnacji.

Ani pomyślał o tem poprzednio że droga... Melińskiej do Rygi wiedzie tym samym... szlakiem aż do Smoleńska, gdzie musi się... przesiedała na północ. Sen uleciał mu z po... wiek i w gorączce wyczekiwał, aby ujrzeć... ją jeszcze przy przesiedaniu.

Niestety serce swoje — a młodość swo... je. Ani nie spostrzegł, gdy się obudził oko... ło siódmej rano w Niegorełojie na granicy.

Ze Stolpiec, gdzie stanął o ósmej zate... legrałował niezwłocznie do Warszawy, że... wraca zdrow i cały. Na dworcu w War... szawie oczekiwał go już z telegramem od... Melińskiej Rudzki, który pogratulował mu... sukcesu.

— Z pewnością jutro lub pojutrze zoba... czymy tu i Orzona. Szkoda, że nie mamy... sposobu na porozumienie się z nim. Na... wszelki wypadek telegrafowałem już do... poselstwa w Rydze z zapłaconą odpowie... dzia, aby dali nam znać, czy Orzon się tam... zgłosi.

— Niech pan pokaże telegram od pani... Melińskiej! — poprosił Szeliga i chwyci...e porwał tę kartkę, czytając kilkakrotnie:

„Granica szczęśliwie przebyta, pozdro... wienia i podziękowania dla pana Szeligi —... Melińska Ryga Terminus”.

— Wiec nie zapomniła o mnie — po... myślał uradowany.

Opowiedzawszy Rudzkiemu przebieg... swojej wyprawy, oddał mu papiery, które... dyrektor odesłał niezwłocznie do Minister... stwa Spraw Wojskowych. Były to instruk... cje dla kilku szpiegowskich organizacji w... Polsce i na ich podstawie zlikwidowano... później znaną aferę szpiegowską atamana... Bukszowanego.

Dzień w Łodzi.



Nieproszony obrońca Gdzie się dwóch bije...

26-letni Edmund Szymański, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 62, przechodząc późnym wieczorem ulicą Dworską, był świadkiem awantury pomiędzy kobietą i 3 mężczyznami.

Obserwując zdala awanturujących się o, Szymański doszedł do wniosku, że rację ma kobieta. Nie namyślając się już ani chwili dłużej, wszedł pomiędzy zajętych wyłącznie kłótnią i zasłoniwszy sobą kobietę usiłował zmusić mężczyzn do uspokojenia się.

Z sykiem rzucili się na niego i zanim zdążył obronić się przed ich natarciem legł na ziemi, a awanturnicy bili go i kopali.

Dokonawszy tej zemsty nieznanymi, a wraz z nimi owa kobieta ulotnili się bez śladu.

Poturbowanego Szymańskiego znaleźli spóźnieni przechodnie i zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Szymańskiego do domu.

Odważna niewasta.

Złodziej pod łóżkiem.

Wczoraj po południu Marjanna Grodzicka, wdowa, zamieszkała przy ulicy Wilczej 53 wróciwszy po godzinie 5-tej z pracy zastała w mieszkaniu swem dziwny nieład. Pootwierane szafy i szuflady, porozrzucona pościel, nasunęły p. Grodzickiej myśl o popełnionej kradzieży.

Kiedy tak zajęta myślami sporządzała prymitywny przegląd swych skromnych ruchomości, usłyszała jakiś szmer, pochodzący, jak się jej zdawało z pod łóżka. Zaglądnawszy tam bez obawy ujrziała jakiegoś mężczyznę.

Scisnąwszy w rękę tasak stanęła przy łóżku grożąc nieznanemu obcyciem głowy, w razie małego choćby poruszenia się, a następnie wszczeła alarm. Sąsiedzi przybiegli do mieszkania Grodzickiej, dopomogli nieznanemu do wydostania się z pod łóżka.

Przybyłemu policjantowi nieznanomy, niejaki Andrzej Filik jak się później okazało, przyznał się do usiłowania okradzenia p. Grodzickiej, tłumacząc to brakiem środków do życia.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Ciężka walka o byt.

Tragiczny los słabych istot.

Do rządu ludzi bezdomnych, których spora ilość znajduje się w kominogrodzie, należała również 29-letnia Stanisława Gorgińska.

Pozbawiona wszelkich nadziei znalazła pracę, włożyła się, nie mając możności zdobycia nawet kilkunastu groszy na ka walek chleba, po mieście.

Do wybrnięcia z beznadziejnej sytuacji miała dwie drogi: upadek moralny lub też samobójstwo. Woląla ostatnie aniżeli upadek, lecz nie posiadając nawet pieniędzy na truciznę, wegetowała dalej.

Wczoraj rano zemdląca. Litościwymi ludźmi ocucili ją i obdarzyli jałmużną. Pieniądże te zamiast na żywność, Gorgińska obróciła na truciznę, którą późnym wieczorem wypijała w jednej z bram przy ulicy Zeromskiego.

Nieprzytomnie leżącą desperatkę zauważyli przechodnie.

Zawezwano policję i karetkę pogotowia ratunkowego.

Przybyły lekarz po przeplókaniu żołądka odwiózł Gorgińską do szpitala miejskiego.

Stan desperatki bardzo ciężki.

Amator wielkowiejskiego zgiełku.

Sentyment odplacony czarną niewdzięcznością.

Mieszkaniec Nowej Mani nr. 13 pod Łodzią, robotnik sezonowy Franciszek Gruszka, nie lubił zapadłego kąta jak nazywał okolicę, w której zamieszkiwał i garnał się do Łodzi. Krzykliwe środowisko to pociągało Gruszkę, więc spędzał tu poza pracą całe dnie, mieszkanie swoje uważając prawie za

dom noclegowy.

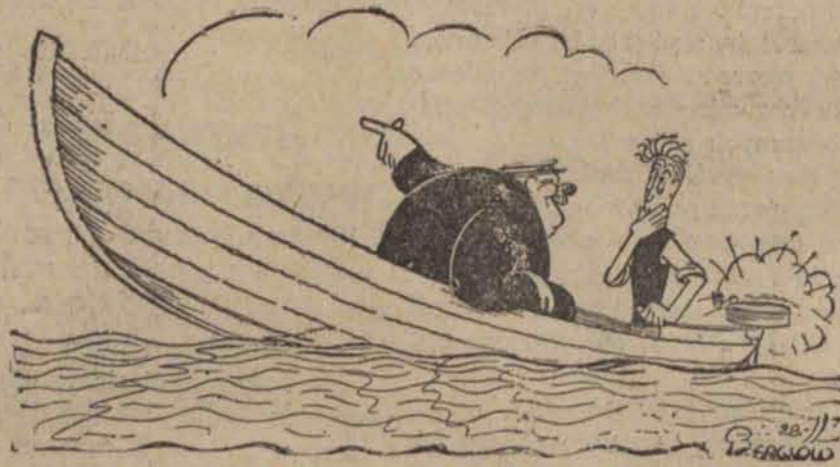
Lecz Łódź, a raczej mówiąc jej mieszkańcy nie poznali się na sentymencie, jakim dla nich pałał i za to wyróżnienie odplacali mu czarną niewdzięcznością.

Wczoraj wieczorem przechodził sobie Gruszka Alejami 1-go Maja. Nagle zaczęło go kilku osobników. Jeden z nich uderzył go. Gruszka oczywiście zrewanżował się, lecz źle na tem wyszedł, bowiem napastnicy rzucili się na niego z nożami, a gdy Gruszka z jękiem osunął się na ziemię — zbiegli.

Poszkodowany udał się do IV komisariatu, gdzie zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Sprawców bójkę poszukuje policja.

Szczur łądowy.



Rybak (do szczura łądowego): — Leć pan na dziób, bo inaczej pofruniemy do nieba!

Nie strój się w cudze piórka!

Niefortunna wycieczka Genowefy.

Wczoraj po południu Genowefa Rucińska, służąca, zamieszkała przy ul. Wysockiej wybrała się na spacer. Chlebodawcy jej znajdowali się na letnisku, ubrała się więc w kostium pani, kapelusik i piękna zamiszowa torebkę. Zapoznawszy się wnet z jakimś młodzieńcem, wybrała się z nim na daleki spacer hen aż pod lasek Scheiblera.

Gonił się, tańczył, słowem spędzał czas jak najweselsiej.

Później zaczęła grać w chowanego. Rucińska

zdjęła kostium

i kapelusik dla większej swobody ruchów i ukryła się. On miał ją odnaleźć. Nie chciał wszakże zadawać sobie trudu, lecz skradł kostium i torebkę, poczem ulotnił się szybko. Dziewczyna, spostrzegłszy kradzież, wszczeła alarm. Przechodnie przybiegli, zaczęto skrupulatnie przeszukiwać krzak, lecz złodzieja nie ujęto.

Genowefa Rucińska przebolewszy straszną rzecz nie będącą jej własnością, udała się do odnośnego komisariatu policji i zameldowała o kradzieży.

Nieszczęście chodzi zawsze w parze.

Bezrobotna pod samochodem.

Ulica Rakocińska, zawsze ruchliwa i gwarna, była terenem ulubion. spacerów 18-letniej Heleny Nabiałczyk.

W gwarze tym Nabiałczykówna, dziewczyna bezrobotna i bez stałego miejsca zamieszkania, zapominała o swej nędzy. — Ruch i gwar ulicy absorbował jej uwagę. Miał ten być jednak złudny, skoro bowiem zmuszona była z powodu późnej godziny usunąć się gdzieś dla przepędzenia nocy, powracały czarne myśli o tem, co robić i jak żyć.

Odznaczenie polskiego mistrza krawieckiego.

P. K. Lewański z Warszawy dyrektorem paryskiej akademii mistrzów krawieckich.

Z Warszawy donoszą:

Od szeregu lat istnieje w Warszawie (Al. Jerozolimskie 7) wzorowa szkoła kroju i szycia, prowadzona przez b. profesora kroju Parwskiej Akademii p. K. Lewańskiego. Nauka ubiorów damskich i dziecięcych prowadzona jest według specjalnego systemu „Patron Express” wynalezionej i opatentowanej przez dyr. Lewańskiego.

Przy zastosowaniu wymienionego systemu osoby nieobeznane z krawiectwem mają możliwość szybkiego i wszechstronnego zapoznania się ze sztuką krawiecką w b. krótkim czasie.

W ostatnich dniach dyr. K. Lewański został zaproszony na stanowisko dyrektora Akademii mistrzów krawieckich w Paryżu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Ofiara harców samochodowych.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 31 lipca. W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Przejazd został przejechany przez samochód 6-letni Stanisław Michalak (Przejazd 66). Chłopiec uległ złamaniu lewej ręki i obojczyka. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

W podwórzu domu przy ulicy Głównej 36 spadł z parkanu 14-letni Piotr Stawowy. Odnosił on złamanie lewej nogi.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu.

Na ulicy Zachodniej przejechany przez samochód 5-letni Lejbus Zulicki, syn robotnika (Zachodnia 51). Chłopiec uległ potłuczeniu głowy i nóg. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

W podwórzu domu przy ulicy Konstantynowskiej 113 kopnięty przez konia odniósł ranę głowy 24-letni Aron Krieger zamieszkały przy ulicy Północnej 14. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala.

Na ulicy Piotrkowskiej najechana przez samochód bezrobotna 32-letnia Władysława Dzielińska, zamieszkała przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 10, uległa okaleczeniu nóg. Karetką pogotowia odwieziono ją do domu.

Na ulicy Zgierskiej przejechany został przez samochód 14-letni Majer Buchwejc, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 26. Chłopiec oprócz złamania nogi uległ ciężkim obrażeniom ciała. Odwieziono go do szpitala Anny-Marji.

Dwie osoby w jednym ciele.

Przedstawiciel gminy Marki kupuje dla niej grunt od siebie samego.

Z Warszawy donoszą:

Osada Marki starała się o wydzielenie z gminy i wpisanie do rejestru miast. Wobec tego zaszła potrzeba przeniesienia urzędu gminnego do innej miejscowości pobliskiej.

Oczywiście przedewszystkiem nasuwał się Pustelnik, gdzie stoi pomnik Cudu nad Wisłą i gdzie miejscowy obywatel P. Pieniążek ofiarował darmo grunt pod budowę gmachu gminy i szkoły.

— POCO nam cudza łaska? — zawołał jednak do panów radnych jeden z ich kolegów, restaurator z Warszawy. — Darmo brać gruntów nie potrzebujemy. Stwórzmy komisję zakupu

i kupmy grunt.

Zrobiono jak chciał sprytny restaurator. Wybrano komisję, a na jej czele postawiono niejakiego pana Waśniewskiego. Kogóż pan Waśniewski więcej ma kochać, niż samego pana Waśniewskiego?

Kupił więc grunt od siebie.

W miejscowości Siwki dokąd z Pustelnika (największej w gminie osady) nawet drogi niema.

Bardzo ładnie zrobili radni z Marek, ale władze wyższe zajęły się nimi i niestety zmuszone były to zbyt korzystne kupno unieważnić.

W

(Od wiedeńsk. k)

Otrzymałem mi z prasy zagranicze do... sanat

Nie myślę jest to żart, najw

proszono nas do

Tuż obok p

obok dumnej Głor

Napoleon, na podł

wznosi się piękny

ny jest wspaniały

się doń przez piek

Na progu wita

pierwszorzędny

— Zaprośliłm

zagranicznej, by

my przybrała op

które z nas każdy

tych leczmy cho

W domu u sw

przy najlepszej w

dne stworzenia n

mają nieraz biedn

plikowane chorob

traktowanie ich

bardziej rozkrzew

to pomyśleć o ter

rzeciu dać należyt

Po tym uroczy

my dalej.

Jestem w sali

chało auto. Wyst

ni z pieskiem na

przyjeść“.

— Proszę pan

chorego pieska.

— Co mi brak

— Skabies.

Rozpoczynają s

rapisuje:

— Jak się nazy

— Rex.

— Ile ma lat?

— Pięć.

— Jak długo ju

roby?

JACK LONDON.

KŁA

Było ich trzech

Włóczędzy, trampy

kich świat dotąd ni

Potrąbili oni op

byli założycielami

fornijskiego New-V

ten sposób, tak prz

ba im było wierzyć

Pewnego dnia

cznie. Przejechali

metrów na zachód

jąc się zapomnieć

cał im kiszki.

— Mam projekt

dziemy ciągnąć los

starać się o jeden

— Mam lepszy

— Opowiemy sobie

wie najlepszą histor

zostanie tu na polu

po jedzenie dla sie

da?

Projekt został

z aplauzem.

Pierwszy rozpo

— Kiedyś, gdy

artysta i występowa

djach. To był zna

„Bambus”. I oto p

teatru napałniony z

pożarty. To był r

wypadek. Przedsta

było odwołać. Miał

haradza birmieński.

przedstawić bez s

I gdy wszyscy

dyrektor począł skr

się powiesić, ja woa

ORYGINALNE ZAPROSZENIE.

W sanatorium... psów i kotów.

Ideał opieki nad zwierzętami.

(Od wiedeńsk. koresp. „L. Echa Wiecz.”)

Wiedeń, w lipcu.

Otrzymałem niedawno wraz z kolegami z prasy zagranicznej, oryginalne zaproszenie do... sanatorium psów i kotów. Nie myślcie kochani Czytelnicy, że jest to żart, najwyraźniej jak mówię, zaproszono nas do sanatorium psów.

Tuż obok pałacu Schönbrunskiego, obok dumnej Glorietty, z której zwycięski Napoleon, na podległą patrzył Windobonę, wznosi się piękny biały budynek. Otoczony jest wspaniałym ogrodem, a dojeżdża się doń przez piękne, cieniste aleje.

Na progu wita nas kierownik zakładu, pierwszorzędnym weterynarz.

Zaprosiliśmy przedstawicieli prasy zagranicznej, by im przedstawić jakie formy opieki nad zwierzętami, które z nas każdy lubi. Oto w budynkach tych leczymy chore psy i koty.

W domu u swoich opiekunów, nieraz przy najlepszej woli, nie znalazłoby się stworzenia należytej opieki, zresztą mają nieraz biedne stworzenia także skomplikowane choroby. Miłość do zwierząt traktowanie ich w sposób ludzki, coraz bardziej rozkrzewia się, trzeba zatem było pomyśleć o tem, aby choremu zwierzęciu dać należyłą opiekę i pomoc.

Po tym uroczystym prologu, wchodzimy dalej.

Jestem w sali przyjęć. Właśnie zajęte chało auto. Wysiadła jakaś elegancka pani z psem na ręku. Wchodzi do „sali przyjęć”.

— Proszę panów, chciałabym oddać chorego pieska.

— Co mu brakuje?

— Skabies.

Rozpoczynają się formalności. Lekarz zapisuje:

— Jak się nazywa pies?

— Rex.

— Ile ma lat?

— Pięć.

— Jak długo już objawia oznaki choroby?

— Tydzień.
— Czy godzi się pani na ostrzyżenie mu sierści?

Dama stoi smutna, walcząc ze sobą.

Piesek poczyna skomleć, tak jakby obawiał się za swoim bujnym porostem.

— Zwracam uwagę, że leczenie potrwa znacznie krócej.

towarzysza doli. Przychodzi smutna godzina pożegnania. Rex dostaje się do swej klatki. Łasi się u nóg swej pani, skomli...

Inne chore psiatka wtórują...

Idziemy dalej, oglądamy ambulatorjum sale operacyjną, kuchnię, gdzie specjaliści kucharze przyprawiają dla pacjentów smakołyki.

Humor zagraniczny.



Amerykański mówca wyborczy: — A zresztą głosujcie za prohibicją, albo za wolną sprzedażą alkoholu, ale o jednym pamiętajcie: wódeczka to różowe okulary, bez których świat niema żadnego powabu. Kogo zatem przekonałem, niech się zgłosi po wiecu do mnie, a za 2 dolary dam mu sposobność powzięcia ostatecznej decyzji, za którym kandydatem ma głosować.

— Decyduję się.
Sama jednak decyzja nie wystarcza. Owa dama musi podpisać formularz, że zgadza się na to.

Potem odprowadzają pieska.

Podziwiać należy tę niesłychaną orjentację, tę siłę przekonania u psów. Oto Rex zaczyna skomleć tak żałośnie, płaczliwie.

Wchodzimy do celi szpitalnej. Tam już w zakratowanych budkach siedzi kilkunastu pacjentów.

Wyciem, szczekaniem przyjmują nowego

wszystko we wzorowym porządku, czysto, schludnie, jak gdyby w kuchni pierwszorzędnego hotelu.

— Leczymy psy — powiada nam weterynarz — według najnowszych metod. Czasami okazuje się,

że pies jest nieuleczalny,

że życie jest ciąglą dla niego męką. Wtedy odbywamy konsyljum, pies bywa dokładnie jeszcze raz badany. Kiedy orzecze nie wypada niepomyślnie, wtedy w porzuceniu z właścicielem zabija się pieska.

mysł. Szybko połączyłem się telefonicznie z Nowym Jorkiem i kazałem słufować stamtąd przez telefon. Przedstawienie udało się nadzwyczajnie i sam maharadża bił tak głośno brawa, jakgdyby był klakierem w paryskiej operze.

— Nie — odparł Joe. — To wcale nie ciekawa historia. Posłuchajcie jak ja miałem kiedyś wypadek.

Pewnego razu, gdy włoczyłem się jako tramp po Texasie, umyśliłem ograabić bank. No, trudno i to się czasem zdarza. Spłoszono mnie jednak i uciekłem. Ale policja nie dała za wygraną i wkrótce po śladach moich kroczył najznakomitszy detektyw amerykański Little Jerrytown. Zbliżał się do swej ofiary tak przebrany, że nikt nigdy by nie pomyślał, że to jest on.

I do mnie zbliżył się również zupełnie niespostrzeżenie. Myślałem, że to jakiś patriarchalny starzec, aż nagle on się odezwał:

— Drogi przyjacielu, aresztuję cię!

Ale wy mnie znacie i wiecie, że się nie dam zjeść w kaszy. Nie zmieszałem się bynajmniej, lecz odparłem spokojnie:

— A kim pan jest właściwie?

— Little Jerrytown! — odparł detektyw, spokojnie głosząc swą sztuczną, patriarchalną brode.

— Co za bezczelność! — krzyknąłem.

— I pan ma czelność nazywać się Little Jerrytown?

Detektyw wydawał się oszołomiony.

Nie dałem mu jednak przyjść do siebie. Postanowiłem go zupełnie wyprowadzić z równowagi.

— Skandal! — krzyczałem dalej. — Oszustwo! Tu jest lusterko, przyjrzyj się, stary dziadzie, i zobacz sam, czy jesteś sławnym detektywem.

Jerrytown wziął niepewnie lusterko, przyjrzał się w nim uważnie i ujrzał w istocie twarz starego człowieka.

Był zupełnie speszony, więc mogłem się szybko ulotnić. A gdy przyszedł do siebie i zerwał z wściekłości fałszywą brode z twarzy, byłem już daleko.

Jim leżał spokojnie i słuchał. Nie uśmiechnął się ani razu, nie dziwił się wcale. Teraz poprawił się tylko na swem postanowieniu, przyjął wygodniejszą pozycję i rzekł niedbale:

— Zdaje się, że pójdzicie obydwaj po żywność przyjaciele. Posłuchajcie jak ja miałem wypadek.

I ja pewnego razu zamyśliłem ograabić bank. Lecz mnie udało się to w zupełności. Rozprułem kasę, wyjąłem z niej 10 tysięcy dolarów i poszedłem dalej. Szedłem tak dość długo, gdy nagle poczęło mnie dręczyć sumienie. Chciałem już odnieść z powrotem zrabowane pieniądze, lecz umyśliłem pójść przedtem do adwokata. Niech on radzi co zrobić by być z sumieniem w porządku.

Tomasz Willer był wówczas znanym adwokatem i do niego udałem się po poradę.

— A wiele ukradłeś — zapytał mnie

— 10 tysięcy...

— A wiele pozostało jeszcze w kasie?

— Zdaje mi się, że jeszcze około 20 tysięcy dolarów.

— A czy wiesz, co cię czeka gdy cię złapią?

— Powędruje do więzienia...

— Tak, i to na bardzo długo — odparł adwokat Willer. — A czy chcesz iść do więzienia.

— Nie... Chcę odnieść z powrotem pieniądze i mieć spokój...

— Ach, głupcze. Czy nie rozumiesz,

— W jaki sposób?

— Tu się pan zadziwił. Oto jak zbrodniarzy traci się w Ameryce. Za pomocą prądu elektrycznego.

— Utrzymanie sanatorium połączone jest z wielkimi kosztami, więc też za chore pieski musi się płacić dziennie 6 szylingów. Dwa razy w tygodniu można odwiedzać „pacjentów”.

— Nie wolno im jednak żadnych smakołyków przynosić — powiada weterynarz często mamy poważne kłopoty z wyperswadowaniem, że chory pies tak samo potrzebuje diety.

Jak chory człowiek.

Wychodzimy na podwórze. Tu w małych klateczkach na słońcu grzeją się chore koty. Słychać tylko smutne miauczenie. Zbliżamy się do klatek. Koty patrzy na nas smutnymi oczkami.

— Rekonwalescentom wrzucamy myszkę.

Patrzmy. Ciekawy eksperyment. Weterynarz wpuszcza myszkę. Kot — rekonwalescent przypada do niej, po chwili znów ucieka, bawi się, cieszy się tem, że myszka jest w jego władzy. Nie zjada jej jednak.

Wychodzimy. Nagle widzimy pole, na którym widnieją białe kamyczki coś w rodzaju pomników stojące. Na nich napisy: „Rolf, mój ulubieniec”, „Nero, mój najlepszy przyjaciel”, „Mizzi, moja kochana kateczka”.

Mnożą się groby biednych piesków, kotów, które w białych murach sanatorium zakończyły swój żywot.

Roman Hernicz.

W LISZE 1172
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zaproszenia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONANIA
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ - Piotrkowska

JACK LONDON. KŁAMCY.

Było ich trzech. Jim, Joe i Jack. Włóczyli się, trampy kolejowe. I garze jakich świat dotąd nie znał.

Potrąfili oni opowiadać ludziom, że byli założycielami San-Francisko, kalifornijskiego New-Yorku. I opowiadali w ten sposób, tak przekonująco, że trzeba im było wierzyć.

Pewnego dnia radzili się oni faktycznie. Przejechali właśnie kilkaset kilometrów na zachód i leżeli w polu, starając się zapomnieć o głodzie, który skrecał im kiszki.

— Mam projekt — rzekł Jack. — Będziemy ciągnąć losy, kto ma pójść i wystarać się o jedzenie.

— Mam lepszy projekt — odparł Jim.

— Opowiemy sobie coś nowego. Kto opowie najlepszą historję ze swego życia pozostanie tu na polu, a dwaj inni wyruszą po jedzenie dla siebie i dla niego. Zgoda?

Projekt został rzeczywiście przyjęty z aplauzem.

Pierwszy rozpoczął Jack.

— Kiedyś, gdy byłem młody, byłem artystą i występowałem w teatrze w Indiach. To był znany teatr, nazywał się „Bambus”. I oto pewnego razu sufler teatru napadnięty został przez panterę i pożarty. To był rzeczywiście przykry wypadek. Przedstawienia nie można było odwołać. Miał być na niem sam maharadza birmeński. A jakże tu można przedstawiać bez suflera.

I gdy wszyscy potracili głowy, gdy dyrektor począł skrecać sobie sznur, by się powiesić, ja wadłem na genialny po-

że nawet gdy odniesiesz pieniądze i tak powędrujesz do więzienia, gdyż kradzież jest kradzieżą. Nie, my znajdziemy zupełnie coś innego. Mówisz, że jeszcze 20 tysięcy pozostało w kasie? No to idź i przynieś je również tutaj. Już my to zafatimy.

Co miałem robić? Poszedłem z powrotem, a że nikt jeszcze kradzieży nie zauważył, udało mi się spokojnie zabrać z kasy resztę gotówki.

Gdy przyszedłem do adwokata, ten pochwalił mnie, usiadł natychmiast do stołu i napisał list następujący:

„Do Domu Bankowego Hall i Syn.

Mam zaszczyt zakomunikować, iż klient mój Jim Warthington okradł do szczerbień kasę Sz. Panów i pieniądze zdażył już roztrwonić. Wobec tego jednak, iż rodzina, chcąc uniknąć skandalu, ofiaruje zwrot 60 procent skradzionej sumy, zwracam się z zapytaniem, czy Sz. Panowie ją przyjmą i zgodzą się zatuszować całą sprawę.

W przeciwnym wypadku, w razie aresztowania mego klienta, nie otrzymacie ani grosza.

Z poważaniem Tomasz Willer.”

Tegoż wieczora jeszcze nadeszła depesza o treści następującej

Akceptujemy warunki rodziny Warthington.

Hall i Syn.

Rozumiecie, przyjaciele, że byłem w ten sposób uratowany i zarobiłem uczciwą drogą 5 tysięcy. Drugie 5 tysięcy zaś ofiarowałem adwokatowi za dobry pomysł.

A teraz już się stąd nie ruszam. Jazda niedołągi, starać się o jedzenie!

Gnoj, jako środek leczniczy.

Obora — sanatorium przeciw gruźlicy.

Leczenie chorób płucnych postąpiło już dziś tak daleko naprzód, że wprost jak bajkę słucha się opowiadania o stosowanych dawniej metodach w tej dziedzinie. Do najbardziej groteskowych przesądów należało przekonanie, jakiemu holdowali jeszcze nasi dziadkowie, że chory na płuca powinien jak najwięcej czasu spędzić w oborze dla krów, gdyż jej powietrze wpływa zbawiennie na gruźlicę.

Chory musiał w oborze pić mleko prosto od krowy, urągające dzisiejszym pojęciom o higienie, a spanie w oborze stanowiło drugi punkt programu. W pokoju suchotnika trzymano synogarlicę, koty lub gołębie. Zdaje się była to pozostałość dawnych wierzeń, że chorobę można z człowieka „spędzić” na zwierzę.

Gdy chemicy odkryli obecność tlenu w powietrzu, od tej chwili zaczął się rozwój nowej terapii „powietrznej”, którą też można nazwać „oborową” — wszystkie choroby przypisywano wówczas brakowi, względnie nadmiarowi tlenu. Chemik Beddoes wywodził suchoty z nadmiaru tlenu i zalecał „oborową” kurację.

Heroldt w r. 1814 ponadto przepisywał zagrzebywanie chorego na pewien czas w nawozie końskim.

Prof. Hufeland kazał chorym wdychać woń świeżej ziemi, idąc za plugiem oracza.

Nierządnie były wypadki, że suchotnikom kazano przebywać jak najwięcej w rzeźniach, mydlarniach lub rakarniach, uważając, że powietrze tych „instytucji” zbawiennie działa na płuca.

W Szwajcarii, która i dawniej była azylem gruźlików, przygotowywano dla pacjentów mieszkania nad oborą, z podłoga wielokrotnie przedziurawioną, tak aby

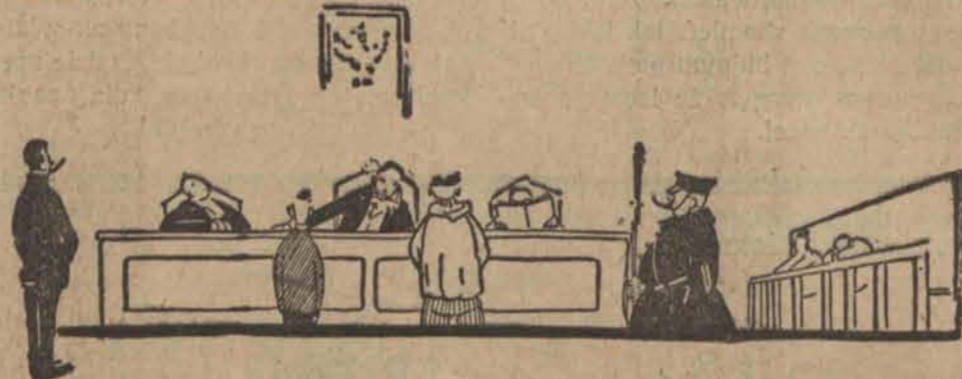
zbawienna woń gnoju dochodziła do chorego. Podłożem tej kuracji było przekonanie lekarzy o małej zawartości tlenu w powietrzu, wydychanym przez bydło domowe.

Jako środki „dodatkowe” stosowano: picie oślego mleka, picie mleka prosto z wymion krów (po cielecemu), kapele zio-

łowe etc.

Tak więc to, co dziś wyśmiewamy jako zabobony ciemnego ludu, dawniej uznawane było przez wybitne powagi lekarskie.

Krótceki sądowe.



Młodociany kat swych rodziców.

Ofiara pijackiego nałogu.

Nie możemy w żaden sposób zrozumieć, czemu różne indywidua, zamieszkujące gęsto peryferje miasta mają upodobanie w łamaniu jeden drugiemu kości i żeber, wbijanie noży w piersi i brzuch i w tym podobnych krwawych praktykach. Zairzyście no państwo do gazet poniedziałkowych: aż się roi w nich od potwornych i przerażających opisów niedzielnych rozpraw nożowych. Należy wziąć pod uwagę, że nie wszystkie rozprawy tego rodzaju gazety podają, musiałyby bowiem zadrukować opisami temi całe szpalty.

Piszący te słowa ma szczęście zamieszkiwać na jednej z ulic położonych na peryferjach miasta. Możeby sam nie wierzył temu wszystkiemu, „co stoi w gazetach”, gdyby nie to, że niejednokrotnie własnymi oczyma ogląda wszelakie brzerwe nożowe w niedzielę przez wyrostków, którym się mocno kurzy z czupry-

ny. Gwałt, krzyk, bójka, noże, krew, pogotowie ratunkowe miejskie lub dla odmiany Kasy Chorych.

Pokrajanego nożami jegomością pozostawia się na miejscu, bądź też uwozi, by po pół godzinie wrócić i znowu z powodu braku miejsca w szpitalach. Tak, tak! szpitale łódzkie są zbyt szupłe, by mogły pomieścić wszystkie ofiary nożowych porachunków niedzielnych.

Kiedyż to naręście, ludku nasz, dobry i zacny w gruncie rzeczy rozumie, że nie wolno nastawać na życie i całość skóry bliźniego, że to grzech i obarza Boska. Ano może dojdzie do rozumu, ale wtedy dopiero, gdy ustanie nałogowe żłupanie wódki. Wódka to jest doradczynią wszelkiego zła. Nie sposób spisać tych wszystkich zbrodni, które właśnie naskutek zamrożenia alkoholem, dokonane zostały. Najspokojniejszy człowiek pod wpływem wódki przestacza się w krwiożerczego zwierza.

Ot taki, na przykład Wiktor Jabłonowicz. Spokojny napozór chłopak (ma bowiem lat 22) bynajmniej nie atleta, gdy trzeźwy nikomu nie wchodził w drogę; niech jeno, sobie wypije parę kieliszków a już staje się zeń niebezpieczny opryszek i zawalldroga.

Sasiadzi jego opowiadali mi o tym sympatycznym młodzianie rzeczy straszne. Pijany po powrocie do domu katował starych rodziców, a raz to nawet urządził taką hecę, że przewrócił lampę naftową

spowodował pożar. Byłby niechybnie cały drewniak spłonął z dymem, gdyby nie przytomność umysłu sąsiadów, którzy własnymi siłami ugasił pożar przed przybyciem straży ogniowej.

Innym razem chwycił kamienia na matkę, za co pobity został przez braci kamieniami tak mocno, że musiano na niego wylać trzy butelki octu, by zatamować krew. Raz znowu naciął się na grubszą awanturę, która go kosztowała bardzo drogo.

Wpadła mu mianowicie w oko pewna urodziwa panna. Uderzył do niej w koperciak, lecz niestety na przeskodzie mu stanął Józef Wiktorowicz jej narzeczony.

— Dam sobie z nim radę! — oświadczył Jabłonowicz kolegom. Tego samego dnia podszedł do Wiktorowicza i pokazując mu długi nóż, rzekł groźnie:

— Walerja jest moja! wara ci od niej! Wiktorowicz zagwiżdżał wesoło i porządził zawiązać, by poszedł sobie na zlaną ulicę.

Rozszedził się wówczas srodcie pijany Jabłonowicz i rzucił się na rywala z nożem. Uderzył go w pierś. Brocząc krwią, padł Wiktorowicz na ziemię. Zawezwane Pogotowie udzieliło mu opatrunku i pozostawiło go w stanie dość ciężkim na miejscu. Policja aresztowała Jabłonowicza za nożownictwo.

Wczoraj stanął przed sądem. Nie przyznał się do winy, potwierdził ją przecie w zupełności zeznania świadków. Prokurator domagał się surowego wymiaru kary. Po przerwie sąd wydał wyrok, którego mocą Jabłonowicz skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Sa-wicz.

„Małpiemu doktorowi” już nikt nie wierzy.

Ośmieszony profesor Woronow.

W pierwszym okresie swej działalności doktor Woronow cieszył się szaloną popularnością, a prasa poświęcała mu szlachetne artykuły, a

procesje starców, tęskniących do utraczonej młodości wędrowały do nicejskiej wili nowoczesnego cudotwórcy. W pismach pojawiły się fotografie „odmłodzonych” „baranów i baronów”, sędziwych tancerzy i zerzybiałych śpiewaków. Na jednej fotografii widziało się twarze pomarszczone i zwłędłe, na drugiej uśmiechały się oblicza młodzieńców i wiośnianych anielic.

I nagle odwróciło się szczęście od wszechmocnego lekarza. Zaczęły krażyć

złosiwe plotki o retuszowanych fotografiach, o operacji odmładzającej tylko fotografie, a nie żywych ludzi, gdyż nikt jeszcze nie widział żywego pacjenta Woronowa.

Lekarz cudotwórca broniał się i odpierał zarzuty, twierdził, że odmłodzonym pacjentom ambicja nie pozwala zwierzać się ze swych przeżyć, ale pomimo to gwiazda pana Woronowa cokolwiek zaczęła przygasać.

Wydał więc Woronow książkę, w której odpiera czynione mu zarzuty i broń metody, polegającej na zapożyczaniu młodości o dmałp. Książka nosi tytuł

„Podbój życia”

i opowiada, jak to doktor Woronow zwyciężył największego wroga ludzkości — starość.

Przytacza więc listy swoich pacjentów przeważnie starszych panów, którzy ze łzami w odmłodzonych oczach dziękują do bremu czarownikowi za to, że im zwrócił złudzenia młodości. Złośliwi ludzie mówią, że owe listy pisane były bezpośrednio po operacji, kiedy pacjenci Woronowa byli jeszcze przy nadziei i

wierzyli na słowo „czarownikowi”, że lada dzień poczują się odmłodzonymi. Wartości przeczytać listy tych panów pisane po upływie kilku miesięcy, kiedy następuje nieuchronny katzenjammer po upływie małym eliksirem życia.

Małomówna kobieta

zapewnia swemu mężowi długie życie.

W zapadłej wiosce serbskiej żyje para małżeńska, która zadaje kłam przekonaniu że w małżeńskim więzieniu nie można długo wytrwać. Żyja sobie jak dwa gołabki pan Dymitr Filipowicz i pani Jivana od 80 lat z górą.

Serbski Filemon ma lat sto dziesięć — Baucis skończyła sto siódmą wiosnę życia. Nigdy nie nawiedzała ich myśl o rozwodzie, nigdy nie uskarżali się na los.

Najstarsi mieszkańcy wioski opowiadają, że Dymitr i Jivana zawsze uchodzili za idealną parę,

która świadczyła przykładem wszystkim małżonkom.

Kilka dni temu w małym ich domku odbyła się konferencja prasowa. Zjechał się bowiem dziennikarze, żądni dowiedzieć się, jak należy postępować, by wytrwać tak długo w małżeństwie.

Dymitr, krzepki, krótkowłosy staruszek, opowiedział dużo ciekawych „historycznych” anegdot, pamięta on bowiem jeszcze dzień abdykacji Młosa Obrenowicza, czasy „księcia Milana” i Aleksandra. Swą długowieczność przypisuje regularnemu trybowi życia.

Wódki nie uznaje. Natomiast bardzo lubi wino, ale od lat 30 jest abstynentem. Wiele zawdzięcza żonie która była dlań aniołem opiekuńczym.

„Anioł opiekuńczy” wygląda jak stara wiedźma. Pani Jivana ma jednakże wielką zaletę, która zdaje się jest główną przyczyną tak długoletniego szczęśliwego pożycia. Jest małomówna!

Niezależna stacja nadawcza samolotu.



Na aparacie włoskim „Roma” wypróbowano po raz pierwszy niezależną od motoru silnika stację nadawczą z własnym motorkiem.

45 milionów dolarów na tępienie much.

Sensacyjny testament amerykańskiego fabrykanta karabinów maszynowych.

Miljoner amerykański Robert B. Wrighton zabrał ogromny majątek w czasie wojny na fabrykacji karabinów maszynowych których dostarczał zarówno Stanom Zjednoczonym, jak Entencie. Fabryka jego znajdowała się w Dallas (Texas). Niedawno Wrighton został ukąszony przez jakiegoś jadującego owada

i mimo wysiłków lekarskich po kilku dniach choroby umarł. Przed śmiercią sporządził testament następującej treści:

„Całe me życie, całą wiedzę i energię poświęciłem fabrykowaniu śmiertelnej broni przeciw wrogom mego kraju. Choro ba jednak, od której ginę, nauczyła mnie, że największymi i najgroźniejszymi wrogami człowieka, wyniszczającymi więcej o-

bywateł Stanów Zjedn. niż wszelkie kulo mroty i działa —

są muchy i inne owady.

Dlatego też cały mój majątek przeznaczam na niszczenie tych wrogów ludzkości. Każdy mieszkaniec Dallas będzie — aż do wyczerpania się mego majątku — otrzymywał bezpłatnie środek niszczący muchy i owady. Jestem przekonany, że w ten sposób wyrządzą ludzkości większą przysługę niż przez fabrykowanie kulomiotów”!

Ponieważ Wrighton pozostawił na ten cel

45 milionów dolarów, więc jest pewne, że przez setki a może i tysiące lat muchy, komary, pluskwy i inne niegodziwe kaśliwe insekty nie będą miały co robić w Dallas.

W roku bieżącym będzie się biegał „Strzeleckiego” rechu zwycięzcy tak, że nagrodą stać się nikom

Dowiadujemy łódzkim potentacie, prezes Ł. i mjr. Sasabow

Placówki s. cownicze w Po wiają się. Łódź które sport ro zumiało całkow we w fabrykac

Widzew, ja robotniczy, do na i propagato generalnego dy słowych „W

Maksa Kona, w rokuje akcji spo i pracowników szkowały i w za tworzyć wielki wej o charaktere czym dla wszy „Widzewskiej ków. Myśl po go klubu robot „Widzewska. I

już dawno i ni wi spokoju i m stanowiono z granicy przy „rze” klub sporto puje życie spor całkowiec role wśród kilku tys bowiem wziąć „Widzewskiej bodaj największ

Chcąc nowa

stwo S. S. „Unie le 5 sierpnia na tynów. Rozegr nazwą „Kilome klm. O zwycięst środkowego kilo w obie strony t

(—) Słynny Osborn wyraz w zawodach te sce.

(—) Ogólnop Cłechocinku pr



SPORT.

Doroczny bieg „6 sierpnia” w Łodzi odbędzie się 2 września.

W roku bieżącym po raz czwarty odbędzie się bieg lekko-atletyczny „6-go sierpnia” o wędrowną nagrodę Związku Strzeleckiego w Łodzi. Co roku od lat czterech zwycięzcą biegu zostaje ktoś inny, tak, że nagroda na własność nie może dostać się nikomu. By nagrodę tę zdobyć,

należy zwyciężyć trzykrotnie nie koniec nie kolejno. W roku zeszłym pierwsze miejsce zajął Motyka Zdzisław z A. Z. S. Kraków. Bieg ten w roku bieżącym odbędzie się miast 6 sierpnia, dnia 2 września. Zgłoszenia już przyjmuje sekretariat Związku Strzeleckiego.

Trzej potentaci sportu — na Olimpijczy.

Prezes Tiele, mjr. Zabłocki i Sasabowski wyjechali do Amsterdamu.

Dowiadujemy się, że znani na gruncie łódzkim potentaci sportu prezes Unii Tiele, prezes L. Z. O. P. N. mjr. Zabłocki i mjr. Sasabowski wyjechali do Amsterda-

mu na Igrzyska IX Olimpijczy. Prezes Tiele wchodzi w skład ekspedycji kolarskiej. Zawody kolarskie, w których weźmie udział grupa polska odbędzie się w czwartek,

Pierwszy na wielką skalę zakrojony klub robotniczo-pracowniczy.

Placówki sportowe robotniczo-pracownicze w Polsce powstają, rosną i rozwijają się. Łódź jest pierwszym miastem, które sport robotniczo-pracowniczy rozumiało całkowicie. Stąd kluby sportowe w fabrykach, ośrodki w. f. i t. p.

Widzew, jako najbliższy ośrodek robotniczy, dotychczas nie miał opiekuna i propagatora. Wysiłki zasłużonego generalnego dyrektora zakładów przemysłowych „Widzewska Manufaktura”, Maks Kona, w kierunku rozwinięcia szerokiej akcji sportowej wśród robotników i pracowników trafiły na liczne przeszkody i w żaden sposób nie dało się utworzyć wielkiej placówki sportowej o charakterze robotniczo-pracowniczym dla wszystkich zatrudnionych w „Widzewskiej Manufakturze” pracowników. Myśl powołania do życia wielkiego klubu robotniczo-pracowniczego firmy „Widzewska Manufaktura” kielkowała już dawno i nie dała dyr. Maksowi Konowi spokoju i mimo trudności obecnie postanowiono zorganizować na wzór zagranicy przy „Widzewskiej Manufakturze” klub sportowy, który wreszcie zgrupuje życie sportowe na Widzewie, spełni całkowicie rolę wychowania fizycznego wśród kilku tysięcy robotników. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że zakłady „Widzewskiej Manufaktury” zatrudniają bodaj największą ilość robotników. Chcąc nową placówkę postawić na od-

powiednim poziomie wybrano już teren pod budowę stadionu sportowego, który znajduje się przy ul. Rokicińskiej. O tam że pomyślano o wszystkich gałęziach sportu, niechaj świadczy fakt, że teren pod stadion posiada 200 x 150 metrów. Już w przyszłym tygodniu nowe boisko zostanie ogrodzone i rozpoczęte zostaną roboty niwelacyjne. Również przeprowadzona zostanie organizacja sekcji sportowych, jako to: piłki siatkowej, koszykowej, ping-pongowej, tenisowej, piłkarskiej i innych, które zostaną zgłoszone do związków państwowych.

W dniach najbliższych odbędzie się zebranie organizacyjne, na którym ustalona zostanie nazwa klubu, wybór lokalu i sali gimnastycznej, powołanie zarządu klubu oraz wybór protektora, którym zapewne zostanie Maks Kon, jako najwięcej na tem polu zasłużony działacz. Wystarczy tylko wspomnieć szybki rozwój straży ogniowej w Widzewie, która w ciągu dwóch lat stała na pierwszym miejscu wśród wszystkich straży pożarnych w Łodzi.

Wierzymy, że dyr. Maks Kon zaplekuje się podobnie swą nową placówką, gdyż sam ją organizuje i wreszcie tysiące robotników wśród własnej braci stworzy pierwsze silne zastępy robotników dążących do rozwoju swego ciała i ducha. Nowej placówce sportowej robotniczo-pracowniczal „Szczęść Boże”.

Sportowe wydarzenia doby ubiegłej.

(—) Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo S. S. „Union” odbędą się w niedzielę 5 sierpnia na szosie Zgierz — Konstantynów. Rozegrany zostanie bieg pod nazwą „Kilometr Lansee”. Dystans 3 km. O zwycięstwie decyduje średni czas środkowego kilometra. Bieg odbywa się w obie strony trasy.

(—) Słynny rekordzista amerykański Osborn wyraził zgodę na startowanie w zawodach lekko-atletycznych w Polsce.

(—) Ogólnopolski turniej tenisowy w Cielochocinku przyniósł zwycięstwo za-

wodnikom łódzkim (Stolarowie) poznańskim i warszawskim.

(—) Kraża pogłoski, że z okazji 10-lecia niepodległości Polski ma P. Z. P. N. wydać amnestję, która obejmie wszystkie kary popełnione do dnia uroczystego obchodu święta państwowego. Amnestja jednak wyklucza wszelkie sprawy o zawodowstwo.

(—) Utworzenie podokręgów piłkarskich w Łowiczu i Skierniewicach napotyka na poważne trudności, ze względu na brak ludzi odpowiednich do sprawowania funkcji organizacyjnych.

Z Olimpijczy.



Kandydaci na zwycięzców (od lewej): John Kuk (Ameryka) rzut kulą; amerykański trener Henry Schulte; Szedes (Węgry) rzut oszczepem.

Chojny biją Widzew.

S. S. K. M. — S. S. Słowackiego 9:0 (4:0).

W mistrzostwie kl. B w pierwszej grupie pierwsze miejsce stale zajmuje Y. G. K. 14. W ostatnim jednak czasie w drużynie S. S. K. M. bardzo często zawodził atak: zdecydowano się więc zaprowadzić zmiany, mianowicie: w bramce wystąpił po raz pierwszy Stankiewicz. Na obronie był gracz LKS Nowakowski Wł., na lewej pomocy Grudziński był bramkarz; za Kłysa, który znalazł się na środku pomocy, Szczepański zaś ze środkowej pomocy przeszedł na środek ataku. Na lewym łączniku Marczak, na prawym Wisławski. — Skrzydła zajęli rezerwowi Bruzda (prawe) i Leszczyński II (lewe). Włodarczyk tylko pozostał na swojej pozycji prawego pomocnika. Ten ryzykowny eksperyment okazał się bardzo szczęśliwym. Przedewszystkiem nieoczekiwanym okazał się — Szczepański na stanowisku kierownika ataku. Stankiewicz w bramce bardzo dobrze.

Od samego początku uwidacznia się zdecydowana przewaga S. S. K. M., jednak strzały z najdogodniejszych pozycji idą w aut lub nad poprzeczkę. Karny przeciw „Słowackiemu” za faul obrońcy pewnie wykorzystuje Nowakowski. W kilka minut później przebieł Szczepański i wysunięta nieobstawionemu Marczakowi piłka strzelona ostro grzęźnie po raz drugi w siatce. Chwilowa przewaga „Słowackiego” kończy się niebezpiecznym strzałem w róg, obroniony brawurowo przez Stankiewicza. Za chwile wolny przeciw „Słowackiemu”. Nowakowski wysłał w bóg Marszaka, który zdobywa trzecią bramkę. Pomimo rozpaczliwej obrony, na krótko przed przerwą Wisławski z dalekiego strzału umieszcza po raz czwarty piłkę w siatce przeciwnika. Do przerwy 4:0. Po zmianie stron drużyna Słowackiego upada zupełnie na ducha. W tej fazie gry atak S. S. K. M. mógł uzyskać co najmniej 10 bramek, słaby jednak opór przeciwnika zniechęca zwycięzców. Do końca gry S. S. K. M. uzyskuje jeszcze 5 bramek przez Wisławskiego 2, Marczaka 2 i Leszczyńskiego 1. Końcowy wynik 9:0 dla S. S. K. M. Sędzia p. Szer dobry.

go” kończy się niebezpiecznym strzałem w róg, obroniony brawurowo przez Stankiewicza. Za chwile wolny przeciw „Słowackiemu”. Nowakowski wysłał w bóg Marszaka, który zdobywa trzecią bramkę. Pomimo rozpaczliwej obrony, na krótko przed przerwą Wisławski z dalekiego strzału umieszcza po raz czwarty piłkę w siatce przeciwnika. Do przerwy 4:0. Po zmianie stron drużyna Słowackiego upada zupełnie na ducha. W tej fazie gry atak S. S. K. M. mógł uzyskać co najmniej 10 bramek, słaby jednak opór przeciwnika zniechęca zwycięzców. Do końca gry S. S. K. M. uzyskuje jeszcze 5 bramek przez Wisławskiego 2, Marczaka 2 i Leszczyńskiego 1. Końcowy wynik 9:0 dla S. S. K. M. Sędzia p. Szer dobry.

Chłopca

i praktykantów do agencji prasowo-sportowej poszukuje „Centrosport”.

Zgłaszać się do p. Koziełskiego, Al. Kościuszki Nr. 37, tel. 60-80.

Finałowy turniej o puchar Davisa.

Francja prowadzi 2:1.

Paryż, 31 lipca. W ostatniej chwili przed finałowym spotkaniem w turnieju o puchar Davisa Amerykański Związek Tenisowy zawiesił sędzię nałożoną na Tildena i w ten sposób umożliwił mu obronę barw amerykańskich w turnieju o puchar Davisa.

W pierwszym dniu odbyły się dwie gry pojedyncze, z których sensacją było zwycięstwo Tildena nad Lacostem w stosunku 1:6, 6:4, 6:4, 2:6 i 6:3. Ostatnie

dwa sety były najpiękniejsze może ze wszystkich gier, jakie widziano we Francji. Druga gra przyniosła zwycięstwo Francji gdyż Cochet pokonał łatwo Hennessey'a w stosunku 5:7, 9:7, 6:3 i 6:0.

W drugim dniu turnieju odbyło się spotkanie w grze podwójnej: Cochet i Borotra — Tilden i Hunter z wynikiem 6:4, 6:8, 7:5, 4:6 i 6:2. Po drugim dniu prowadził Francja w stosunku 2:1.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.30. Za 100 złotych: Zurych 58.20 — 58.22 i pół, Berlin 46.60 — 47, wypłaty telegraficzne na Warszawę i Poznań 46.82 i pół — 47.02 i pół, Gdańsk 57.61 — 57.76, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.61 — 57.76 Wiedeń czeń 79.27 i pół 79.55 i pół, banknoty 79.20 — 79.60, Praga 378.40.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Nowy York. Notowania końcowe: Londyn 4.85 3/4, Paryż 3.91 i pół, Berlin 23.88, Wiedeń 14.08, Warszawa 11.25
Londyn. Radio. Notowania końcowe: N. York 4.85.78, Francja 124.08
Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.08, N. York 25.54 1/4.

BAWELNA.

Liverpool, 30. 7. Bawelna egipska. Loco 19.70, styczeń 19.08, marzec 19.19, maj 19.24, lipiec 18.51, październik 18.96, listopad 18.96.
Liverpool, 30. 7. Havas. Zamknięcie: Loco 11.58 styczeń 10.69, luty 10.68, marzec 10.69, kwiecień 10.68, maj 10.68, czerwiec 10.65, lipiec 10.97, sierpień 10.90, wrzesień 10.86, październik 10.79, listopad 10.68, grudzień 10.68
Nowy Orlean, 30. 7. Amerykańska. Zamknięcie: loco 20.79, styczeń 19.97 — 99, marzec 19.97 — 99, maj 19.92, październik 20.08 — 10, grudzień 20.63 — 04
Zamknięcie: Loco 20.95, styczeń 20.42, luty 20.40, marzec 20.38 — 40, kwiecień 20.34, maj 20.33 — 34, sierpień 20.48, wrzesień 20.62, październik 20.68 — 70, listopad 20.58, grudzień 20.48 — 49.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Przebieg giełdy walutowej zaznaczył się dużym spadkiem dewiz na Amsterdam i Brukselę. Kurs pozostałych dewiz nie uległ większej zmianie. Cokolwiek podniosły się dewizy na Paryż, Zurych i Medjolan. Dolarami got. Stanów Zjednoczonych na zebraniu giełdowym nie obracano zupełnie. Ogólne rozmiary obrotów zmniejszyły się, zapotrzebowanie zostało pokryte całkowicie.

ZNIZKA DOLARÓWKI.

Z papierów proc. utrzymują się bez zmiany papiery państwowe, z wyjątkiem 5 proc. poz. prem. dol., która była nieco słabsza. Listy zastawne mają tendencję słabszą. Obniżyły się 8 proc. m. Warszawy i 10 proc. m. Siedlec bardzo znacznie. Pozostałe kursa utrzymały się na dotychczasowym niskim poziomie. Z obligacji zawierano transakcje tylko 10 proc. oblg. T. Kredyt Ziemiński po stałym kursie.

OŻYWIENIE NA GIELDZIE AKCYJNEJ.

Sygnalizowana już w obrotach przedgiełdowych tendencja mocniejsza utrzymała się w całości w trakcie zebrania giełdowego i ogarnęła większość akcji. W grupie akcji bankowych tendencja jednak niejednolita. Podniosły się akcje B. Polskiego. Natomiast słabszy cokolwiek był Bank Dyskontowy i Zachodni. Pozostałe zaś kursa były bez zmian.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się akcje chemiczne. Znaczna wyższe kursy osiągnął Spiess. Również poszukiwano akcje Warsz T-wa

fabryk cukru, które nabywano bardzo chętnie i uzyskiwały, co za tem idzie, wyższe notowania.

Mimo ogólnego zainteresowania nie zawierano transakcji w dziale akcji cementowych. Moonlej oddawane były akcje Warsz. T-wa Kopalń węgla, które dzięki temu poniosły tylko niewielkie straty w kursie. Silnym zainteresowaniem cieszyły się z akcji naftowych Nobel; zawarto niemi cały szereg transakcji po zwykłym kursie. Z akcji metalowych utrzymały się Modrzewów i cokolwiek tylko obniżyły się Ostrowieckie. Wszystkie pozostałe akcje metalowe jak Lilpop, Starochowice, Pocisk, znacznie się podniosły. Zupelnym brakiem zainteresowania odznaczyły się akcje włókiennicze. W dziale tym nie zawarto ani jednej transakcji. Drobne tylko transakcje zawierano w dziale handlowym akcjami Borkowskiego. Z akcji papierniczych nabywano po stałym kursie Klucze. Z akcji spożywczych Haberbusch osiągnął znów swój zwykły poziom.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIANY.

Warszawa, 31. 7. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa: ceny rynkowe: żyto kongres. 42 i pół 43 i pół, pszenica 55 — 56, jęczmień browarny 45 — 46 na kasze 42 — 43, zimowy nowy 40 — 41, owies jednolity 49 — 50, otreby żytnie 31 — 32, pszenica 27 — 28, mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4.0 A 88 — 90, mąka pszenna 80 — 82, mąka żytnia 65 proc. 65 — 66. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza) — **Wystawa rzeźby** (Sienkiewicza) — **Wystawa grafiki** (Sienkiewicza) — **Czytelnia audycje** (Sienkiewicza) — **radjofoniczne** (Sienkiewicza)

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-jej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Prawo miłości
Dia młoda. — Europa mówi o tem. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Sandy
2) Króliewicz fiołków
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Uśmiech słońca
„Czary” „Niewolnica z Szanghaju.”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — „Jiskor”.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano” — 15 tresowanych dzikich lwów.
„Dom Ludowy” — „Sułtanka miłości”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Zdobywcy Oceanu”
„Mimoza” — Czar sceny
„Odeon” — „Noc Szalu”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Gigolo
„Splendid” — Pamiętnik ekscelencji
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Tajemnica pani S”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.



TEATR LETNI

Dziś teatr letni w parku Staszica daje ostatnie 28-me przedstawienie rekordowej aktualnej Łódzkiej rewii „Tak to jest Łódź” Nr. 2-gi z całą masą piosenek i ewolucyj z udziałem pp.: Dąbrowskiej, Niedziałkowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Brodniewicz, Chodeckiego, Krzemieńskiego, Szuberta, Tartakowicza, Winawera, Tatarskiego i in. oraz z szeregiem efektownych numerów tanecznych w wykonaniu: Soboltówny, Szmurówny, Wojnara i girls'ów. Początek o godzinie 9-jej. Dojazd i powrót tramwajami Nr. 2 i 7 zapewniony. Wejście 1 zł.

W środę, 1 sierpnia, premiera nowego, oryginalnego programu rewjowego p. t. „Samy gramy” z udziałem pp. Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera, Tartakowicza, Kijowskiego, Skorastńskiego, Muranowicza, Szmurówny i doskonałej pary baletowej Soboltówny i Wojnara z girlsami. Nad częścią muzyczną czuwa p. Białostocki

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.30 wieczorem Teatr Popularny zamyka swe podwoje na okres ferij letnich arcy zabawną komedią w 3-ach aktach M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów”, jest to ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie.

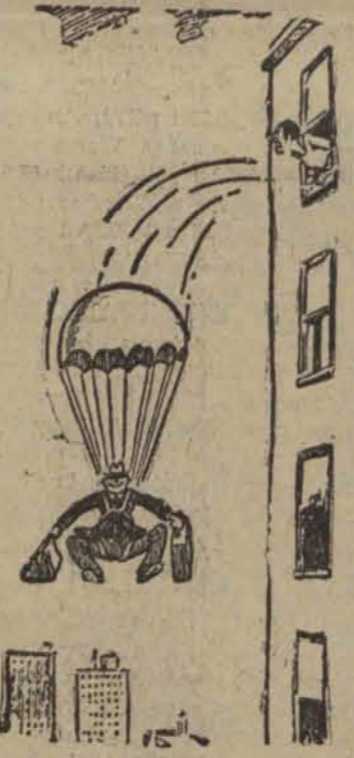
Nowy sezon teatralny rozpocznie się dnia 8 września r. b. po przeprowadzeniu zmian personelu artystycznego, remontu sali teatralnej i sceny.

TEATR LETNI „GONG”

przy ul. Cegielnianej 16.

Codziennie słyszy się głośnie wybuchy śmiechu w tym miłym teatrzyku, z którym zżyła się Łódź. Królują, jak zawsze, ulubieńcy Łódzkiej publiczności Skonieczny i Cybulski, którzy, czy to w uciesznych skeczach, czy też w dowcipnych i aktualnych piosenkach z jednokrotnym powodzeniem bawią i śmieją. Udała się dyrekcji nowozaangażowana artystka teatru „Perskie Oko” p. Sabina Sawjka, która ekspresją wykonania i piękną linią ciała zwyciężyła lodzian. Poza to jak zawsze cieszą się powodzeniem pp. Buczyńska, Czartorzyska, Sielański, Nowosielski i goniatka.

Przekleństwo nowych wynalazków.



Oszukana gospodyni: — Po raz ostatni w życiu wynajęłam mieszkanie lotnikowi. Kto by się spodziewał, że w 8 piętra mi tak z przed nosa umknie.

DR. MED. EKKERT powrócił Killińskiego 143
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12—1 do godz. 5 1/2—8.

Dr. Różaner Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8
Panie od 3-5

Apostoł sojuszu niemiecko-sowieckiego.



Hrabia Brockdorff z Rantzaui, poseł niemiecki w Moskwie przybył do Berlina w sprawach urzędowych.

Radjo-kącik

Wtorek, 31-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Przegląd polityki międzynarodowej za mies. lipiec (z cyklu odczytów organ. przez Min. Spraw Zagran.) wygłosił dr. Jan Grzymała-Grabowiecki; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert popularny; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Padaczka” wygłosił dr. Zygmunt Bychowski; 19.55 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zboża w Krakowie; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej, organizowany wspólnie z Polskim Radjo; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.00 Komunikaty: polityczne, sportowy i nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza” orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i Ign. Karbowski.

Tydzień Przeciwożarowy

31.—VII.—5. VIII. 1928 r.

OBYWATELE!

Dnia 31 lipca r. b. rozpoczyna się na terenie Województwa Łódzkiego „Tydzień Przeciwożarowy”.

Będzie to, okres ostrzegawczy, w ciągu którego każdy obywatel musi sobie u przytomnie wielką doniosłość akcji, mającej na celu pogłębienie zmysłu czujności i ostrożności w obchodzeniu się z ogniem.

Straszne skutki i niepowetowane szkody, wyrządzone przez pożary, które tak ostatnimi czasy się wzmogły, wywołały potrzebę stanowczego przeciwstawienia się ukrytemu w ogniu wrogowi przez zastosowanie najradykałniejszego, najdoskońalszego i najłatwiej osiągalnego środka zapobiegawczego — ostrożności.

Ostrożność nakazuje nam, byśmy za bezpieczeńli i ubezpieczali życie i mienie oraz popierali Straże Ogniowe, lecz przede wszystkim dyktuje ona konieczność rozwijania w sobie zmysłu pieczy nad swym dobrem, który świadczy o teźyżnie życiowej, dbałości o rodziny i bliźnich, wysokim poziomie obywatelskości i o kulturze całego narodu.

Im kulturalniejszy bowiem jest naród, tem gorliwiej wypełnia niedbaństwo i tem głębiej posiada poczucie troski w stosunku do zdobycy swej pracy, nakładu energii i do bogactwa kraju ojczystego.

Ażeby okropnościom pożogi zapobiec, musimy pamiętać, że najskuteczniejszym ratunkiem przed pożarami jest niewywołanie ich, a najcenniejszym hasłem — przestrzeganie wszelkich środków ochronnych w myśl prastarej zasady:

„Ostrożnie z ogniem”!

Łódź, dnia 31 lipca 1928 r.

Wojewoda (—) Wł. Jaszczółt.

Nowo obowiązująca „Ustawa Automobilowa”

do nabycia w księgarni „CZYTAJ”, Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. — Zł. 1.

Słabostka bogacza. Oszczędnym Loewenstein.

Znany w całym świecie w związku z tajemniczym swym zgonem potężny bankier belgijski Alfred Loewenstein, człowiek skądinąd rozrzutny, dziwaczył jednak, jak tytu innych bogatych ludzi na jednym punkcie, budząc tą samą manją oszczędnościową w Biarritz, gdzie posiadał wspaniałą willę, sporo uwagi. Nieraz zdarzało się, że wchodził do sklepu, wyszukiwał jakiś mały, nie przedstawiający prawie żadnej wartości przedmiot i pytał:

— Ile to kosztuje?

— Jednego franka, panie, — odpowiadał sprzedający.

— To za wiele. Dam panu pół franka, — rozpoczynał Loewenstein targ, bez względu na to, że w sklepie znajdowało się sporo klientów. O ile kupiec ustąpił z ceny, natenczas Loewenstein promieniał i ku pował natychmiast inne towary wartości kilkunast franków, nie targując się już bynajmniej. Wszyscy kupcy w Biarritz znali ten system „krakowskiego targu” wielkiego bankiera i opuszczali mu z całą chęcią cenę żądanej drobnostki ku zadowoleniu Loewenstein i swej korzyści własnej.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

SZWAJNIA T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę MĘSKA, DAMSKA, DZIECIENNA i POŚCIELOWĄ oraz **KOŁDRY i ABAŻURY.**
Dzierganie dziurek, kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje operunków.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne, Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-jej do 9-jej wieczór.

Dr. med. STUPEL
Szkolna 12
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy no wotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Magazynowa	8.50

Łódzk. Echo Wiecz. i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Numer pojed.

KRWA

Śmie

Z Warszawy
Od dawna pr
fan Ruskowski
chanego przyjac
chacza wyższej
wiejskiego.

Wszyscy trz
pietrze domu nr
kowskiej.

Młody człowi
kochał się
wojsk lotniczy
— w 24-letniej p
Przyjaciółom
to grafie, odczyt
do pani swego s

Mi

Rozbite szczątki

Jeszcze

Willi p. Kester